

Odpowiedź na ankietę: "czym są dla mnie słowa "miłość ojczyzny"?"

Słowa te kojarzą mi się przede wszystkim z latami przed rokiem 1945: ze szkołą przedwojenną, z rodzinnymi opowieściami o roku 1920, z okupacyjną konsporcją, Powstaniem Warszawskim. W tamtych zastosowaniach brzmiały odpowiednio, prawdziwie. Potem przez wiele lat skojarzeniem głównym było dla mnie poczucie nadużywania tych słów. A ci, którzy myśleli o miłości ojczyzny po dawnemu, wracając do przeszłości lub pozwalając sobie na marzenia o przyszłości - nie używali tego zwrotu. Wyznaję, że nie posługiwałem się nim nawet w myślach, uzasadniając swoje różne poczynania obywatelskie - myślałem raczej o obowiązku, niż o miłości. I odpowiadając na to niedyskretne pytanie - uświadamiam sobie, że dopiero w ostatnich latach, na wychodźstwie, kiedy myślę o Polsce - nasuwają mi się słowa o miłości Ojczyzny.

To były skojarzenia osobisto-historyczne. A refleksje intelektualne? Myślę, że miłość ojczyzny powinna być wymagająca: od kochającego, i od ojczyzny. To znaczy, że nie wystarczy ojczyzny kochać - trzeba dla niej coś zrobić. A to, że jest ona Ojczyzną - nie powinno jej ~~zła~~ chronić od naszego krytycyzmu. Czy jest taka, jaka być powinna?

Zdzisław Najder